

Jean Fabre i Europa wieku światel

Rec.: Jean Fabre, *Stanisław August Poniatowski i Europa wieku światel*, tłum. Jan Maria Kłoczowski, red. Piotr Skowroński, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, Warszawa 2022, t. 1–2, s. 436, 654, il.

Zacząć wypada od ważnego zastrzeżenia – ten tekst nie będzie typową recenzją, bo też napisanie recenzji z książki, która po raz pierwszy ukazała się 70 lat temu¹, byłoby dość osobliwym zadaniem. Zwykle dzieło naukowe ocenia się na tle stanu badań, co do nich wnosi, czym różni się od wcześniejszych ustaleń itd. Jednak w tym wypadku natychmiast pojawia się pytanie, czy rozprawę Jeana Fabre’a należy oceniać na tle stanu wiedzy w momencie, kiedy powstawała, a więc w roku 1952, czy uwzględniając obecny jej stan. Pierwsze jest spóźnione o 70 lat, drugie byłoby anachronizmem. Można zatem zapytać, po co w ogóle pisać o książce wydanej tak dawno, choć na polski przetłumaczonej dopiero teraz. Odpowiedzi jest kilka. Po części dlatego, że mamy do czynienia z pozycją w pewnym sensie kultową, a nawet do pewnego stopnia mityczną. Taką, o której słyszał każdy szanujący się badacz epoki stanisławowskiej, której nie wypadało nie znać, a która, mimo to, naprawdę znana była chyba niewielu. Ale jest jeszcze inny powód, chyba ważniejszy – w tym wypadku dawna nie znaczy nieaktualna. Jest to stwierdzenie nieco paradoksalne, zważywszy na ogromny postęp w badaniach, jaki dokonał się w ciągu ostatnich 50–60 lat². Tacy badacze jak Jerzy Michalski, Emanuel Rostworowski, Zofia Zielińska, Richard Butterwick – by wymienić najwybitniejszych, choć lista powinna być o wiele dłuższa – dotarli do nowych źródeł, a co za tym idzie, zaproponowali nowe interpretacje wydarzeń także tych najważniejszych. Gwoli przykładu Fabre zgodnie ze starszą tradycją za głównego inicjatora I rozbioru uważał Prusy, gdy dziś dzięki

¹ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières: étude de cosmopolitisme*, Paris 1952; wyd. 2: Strasbourg 1984.

² Najszersze omówienie aktualnego stanu badań znajduje się w książce R. Butterwicka, *The Polish-Lithuanian Commonwealth, 1733–1795. Light and Flame*, New Haven and London 2020, s. 429–457; krótki, ale bardzo treściwy przegląd badań nad epoką stanisławowską dał w swoim wstępie redaktor naukowy omawianych tu tomów, Piotr Skowroński (t. 1, s. 23–28).

pracom wspomnianych autorów, a także Doroty Dukwicz, wiemy, że główna rola przypadła Rosji. Poszerzenie wiedzy źródłowej wielokrotnie zmieniło też ocenę poszczególnych postaci, choćby bardzo przez Fabre'a nie lubianego Michała Poniatowskiego. Tego typu przykłady można by długo wyliczać, byłoby to jednak zajęcie jałowe. Trzeba się zastanowić, nie jakie błędy można w dziele Francuza dostrzec z dzisiejszej perspektywy, ale czemu jest ono wciąż dla nas ważne, bo że takie jest – nie budzi żadnej wątpliwości.

Na początek można użyć stwierdzenia wybitnie niepasującego do dyskursu naukowego – to jest po prostu piękna książka. Nawiasem mówiąc, dzięki wydawnictwu Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, także zewnętrznie, jednak tu chodzi o treść i formę narracji. Można by powiedzieć, że rozprawa Fabre'a reprezentuje to, co było w owym czasie najlepsze we francuskiej szkole pisania o historii, a przynajmniej co owej szkole przypisywano. Charakterystyczna jest swoboda narracji, dalekiej od suchego wykładu naukowego, niewolnej od ocen i emocji, niestroniącej od paradoksów i złośliwych *bon mots*, których nie powstydziliby się książę de Ligne: Rulhière określony jako „Salustiusz buduarów” i „Tacyt przedpokojów” (t. 1, s. 56), czy odnoszące się do Voltaire'a stwierdzenie: „bezczelność i naiwność nie muszą się wykluczać” (t. 2, s. 156), bądź ocena jego reakcji na I rozbiór: „trudno o mniejszą przenikliwość i większe rozczarowanie” (t. 2, s. 167), wreszcie podsumowanie „sprawy dysydentów”: „najpiękniejsze i najbardziej udane oszustwo stulecia” (t. 2, s. 25) – to tylko przykłady, a chciałoby się cytować bez końca. Niektóre fragmenty stanowią same w sobie wspaniałe napisane eseje – choćby fragment poświęcony Voltaire'owi (t. 2, s. 139–170) stylem poniekąd dostosowanym do bohatera. Jednak książka jest nie tylko znakomicie napisana, ale też, a może przede wszystkim, właśnie „piękna” jako dzieło naukowe. Uderzająca jest erudycja autora, jego głębokie zanurzenie w kulturze wieku oświecenia, ale też w szeroko rozumianej kulturze francuskiej, a zarazem jego rzetelność badawcza oraz imponująca gruntownością znajomość źródeł z archiwów polskich, angielskich, francuskich i niemieckich.

Na początku swojej rozprawy autor pisze: „Stanisław August nie doczekał się od swych rodaków monumentalnej monografii, na jaką zasługuje” (t. 1, s. 47). I choć o życiu ostatniego króla Rzeczypospolitej wiemy dziś zdecydowanie więcej³, zdanie to napisane w roku 1952 wciąż pozostaje aktualne. Jedynym dziełem, do którego można by odnieść przymiotnik „monumentalne”, jest właśnie książka Fabre'a. Czytając ją, trzeba pamiętać, że choć barwnie opowiada o tym, co działo się w Polsce od roku 1732, nie tylko zresztą w aspekcie politycznym, ale także w jej kulturze,

³ Por. P. Skowroński, wstęp do omawianej książki, s. 20, 24; R. Butterwick, *op. cit.*, s. 429.

nie jest i nigdy nie była podręcznikiem historii Polski. Jest to właśnie portret ostatniego króla, ale zarazem wielobarwny fresk przedstawiający otaczających go ludzi – tych najbliższych i tych tworzących Europę wieku światel. Portret ów kreślony jest z wielu perspektyw, dobrze udokumentowany, a zarazem wyważony w ocenach, jednak rzeczą najbardziej rzucającą się w oczy jest to, że Stanisław August właściwie nigdy nie jest na nim sam. Widzimy go zawsze w towarzystwie – rodziny, wychowawców, przyjaciół, współpracowników, sojuszników i przeciwników politycznych, kobiet, uczonych, filozofów i pseudofilozofów, księży, dyplomatów, arystokratów, władców, artystów, hochsztaplerów i awanturników. Czytelnik odnosi wrażenie przebywania w tłumie, chwilami wręcz zgielku. Zgielku, ale w żadnym razie nie chaosu. Autor łączy błyskotliwość i nieprawdopodobną erudycję z ogromną dyscypliną wywodu. Każda postać, każdy szczegół są po coś, z jednej strony, by pokazać otoczenie i powiązania króla, ale także by pomóc zrozumieć jego charakter, postawę, naświetlić taki lub inny aspekt jego działań – polityczny, kulturalny, propagandowy, gospodarczy, uczony, ale też jego charakter i życie uczuciowe. Fabre pokazuje dziesiątki, jeśli nie setki ludzi w ten czy inny sposób mających kontakt ze Stanisławem Augustem, o każdym stara się powiedzieć jak najwięcej i jak najrzetelniej. Każdy, kto pojawia się na kartach książki, został scharakteryzowany z wielką znajomością rzeczy, czy są to bohaterowie z pierwszych stron podręczników jak Katarzyna II, Fryderyk II czy Voltaire, ważne osoby drugiego planu jak Mme Geoffrin czy postacie trzecio- lub czwartorzędne, nikomu nieznane lub całkiem zapomniane.

Choć nasza wiedza w niektórych przypadkach wyraźnie się poszerzyła, choć autor bywa w swych ocenach stronniczy, to zarówno zbiorowy portret Europy wieku światel, jak i poszczególne konterfekty nie straciły swego uroku, a często (choć nie zawsze) także aktualności. Widać to już w pierwszych rozdziałach, w których pojawiają się rodzina i wychowawcy młodego Stanisława Antoniego. Fabre był chyba pierwszym autorem, który docenił i wszechstronnie wykorzystał *Pamiętniki* króla, co widać szczególnie w tej części jego książki. Czasem wpływa to na jego oceny poszczególnych postaci, sprawiając, iż przynajmniej w jakimś stopniu kieruje się sympatiami i antypatiami władcy. Jednak nie jest to zaufanie bezkrytyczne. Autor wykorzystuje także inne źródła (przede wszystkim ogromną korespondencję króla i o królu), pewną i śmiałą kreską rysując wizerunki rodziców Poniatowskiego, rodzeństwa, kilku pokoleń Familii, wreszcie ludzi, którzy kształtowali intelekt, a po trosze i osobowość przyszłego monarchy.

To portrety najbliższych, dalej perspektywa się rozszerza. Fabre wyrusza wraz z młodym Poniatowskim w podróż po Europie połowy wieku XVIII, po której, wydaje się, porusza się pewniej niż jego bohater. Pro-

wadzi czytelników przez dwory monarsze, domy arystokratyczne, salony paryskie, aż po hanoweriańską Anglię i Petersburg Elżbiety, a właściwie Katarzyny. Zarówno jednostki, jak i całe środowiska przedstawia ze swobodą dobrze zdomowionego tubylca, a mówiąc mniej alegorycznie – badacza znakomicie zorientowanego w źródłach i literaturze przedmiotu. Tak będzie także w kolejnych częściach, z tym że o ile Poniatowski wróci do Polski i opuści ją dopiero wraz z jej upadkiem, o tyle Fabre, a wraz z nim czytelnicy jego książki, będą swobodnie przemieszczać się między Warszawą a Paryżem, między Ferney a Berlinem, Londynem a Rzymem, a więc wszędzie tam, gdzie przebywali lub skąd pochodzili ludzie, z którymi współpracował, korespondował lub tylko próbował nawiązać kontakty król. A także ludzie, którzy go obserwowali, komentowali jego poczynania i wydarzenia w Polsce, czasem życzliwie, częściej z niechęcią wobec niego lub kraju, jakim przyszło mu rządzić. Fabre nie tylko ich przedstawia, ale też stara się wyjaśnić pobudki, które nimi kierowały, pokazuje też działania króla próbującego wpływać na ich opinie, zdobyć ich przychylność czy choćby zneutralizować niechęć.

Choć dzieło Fabre'a sprawia po trosze wrażenie portretu zbiorowego, wszystkie te postacie stanowią jednak drugi plan. Bohater jest tylko jeden – król Stanisław August. Podkreślmy – król. Choć wiele miejsca poświęcił autor życiu prywatnemu Stanisława, jego upodobaniom artystycznym i literackim, jest to jednak niewątpliwie biografia władcy. Władcy, który popełniał poważne pomyłki, którego wiele (większość?) zamierzeń się nie powiodło, który ostatecznie poniósł klęskę, ale nie bezwolnej marionetki, pięknoducha na tronie. Autor ocenia go bez taryfy ulgowej, miejscami surowo, może nawet zbyt surowo (gdym odmawia mu całkowicie zrozumienia dla sztuki i literatury), ale właśnie jako monarchę, a nie pocziwego króla Stasia. Jak o nim pisze: „jego wiedza encyklopedyczna i szerokie zainteresowania służyć miały jednemu tylko celowi: większej lub mniejszej polityce” (t. 2, s. 256). Głównym wątkiem drugiego tomu książki (w wydaniu polskim) poświęconego latom panowania Stanisława Augusta są z jednej strony usiłowania króla, by włączyć Polskę do Europy – jego działania dyplomatyczne, szeroko rozumiana propaganda, nieustanne próby zainteresowania Polską „republiki uczonych”. Z różnym zresztą skutkiem: „trzy równie niemiłe wpadki, trzy oblicza tej samej pomyłki, trzy rozwiane nadzieje” – to komentarz do związków Stanisława Augusta z Mme Geoffrin, Voltaire'em i Grimmem (t. 2, s. 207). Z drugiej strony Fabre wiele miejsca poświęca konsekwentnie realizowanemu przez władcę programowi modernizacji państwa. Analizuje przedsięwzięcia polityczne króla, a także jego działania na polu gospodarki, kultury, edukacji, od tak fundamentalnych jak Komisja Edukacji Narodowej po drobniejsze, jak choćby opracowanie map Polski. W odniesieniu do konkretnych poczy-

nań, decyzji, wyborów, szczególnie personalnych Poniatowskiego bywa bardzo krytyczny. Zarazem jednak ogólny obraz króla, jaki wyłania się z jego rozprawy, jest zdecydowanie pozytywny, jako tego, który dostępnymi sobie środkami, w niesprzyjających warunkach i przy obojętności Europy, starał się cierpliwie unowocześniać państwo, w którym panował, choć niekoniecznie rządził. Przede wszystkim jednak jest to obraz bardzo zniuansowany, nieoczywisty, starający się zawsze uwzględnić szerszy kontekst takich, a nie innych działań.

Jeszcze raz wypada powtórzyć, choć wiele zawartych w nim ustaleń szczegółowych już się zdezaktualizowało, dzieło Fabre'a wciąż jest jedyną tak obszerną i wnikliwą biografią Stanisława Augusta. Jest też jedynym opracowaniem, w którym jego postać i jego historia została niejako wbudowana w obraz Europy epoki oświecenia. Obraz dość specyficzny, bo tłum postaci, które poznaje czytelnik tej książki, to ci, którzy składali się na Europę Stanisława Augusta – ludzie, których znał lub starał się poznać, ludzie, którzy byli obecni w jego życiu stale lub tylko epizodycznie, do których się zwracał, którzy zwracali się do niego bądź tylko mówili o nim. Nie jest to zapewne kompletny wizerunek oświeceniowej Europy, ale jest to obraz bogaty i różnorodny.

Dzięki wydaniu tej książki po polsku *Stanisław August Poniatowski i Europa wieku światel* stała się pozycją, którą można polecić studentom i ludziom zainteresowanym historią, by zachęcić ich do poznawania tej właśnie epoki. Jest też, jak była do tej pory, obowiązkową lekturą badaczy wieku XVIII, którzy wciąż mogą znaleźć w niej wiele cennych ustaleń, tropów, sugestii.

Omówienie tego dzieła byłoby zdecydowanie niekompletne, gdyby nie podkreślić zasług jego redaktora naukowego, doktora Piotra Skowrońskiego. Jedną z przyczyn, dla których książki tej tak długo nie wydawano, była trudność tego przedsięwzięcia. Wyzwaniem jest sama objętość (ponad 700 stron gęstego druku w wydaniu francuskim), wyszukany język pełen erudycyjnych aluzji i odwołań, ale też kwestia zredagowania książki, tak by mogła służyć zarówno nieprzygotowanemu czytelnikowi, jak i tym zajmującym się zawodowo epoką stanisławowską. To ostatnie było zadaniem karkołomnym, przed którym cofali się kolejni badacze. Aparat naukowy Fabre'a rozbudowany i pokazujący jego ogromną wiedzę źródłową, był opracowany w sposób mało czytelny. Autor operował daleko idącymi skrótami (w opisach pozycji książkowych i źródeł), nieaktualnymi obecnie (i już od wielu lat) opisami jednostek archiwalnych, czasem bywał niedokładny, czasem mylił się w zapisach, nie mając po 1939 r. dostępu do zbiorów polskich i bazując wyłącznie na swoich notatkach, po przejściach wojennych nie zawsze kompletnych. Nie były to jedyne trudności, pojawiała się choćby kwestia cytatów z polskich źródeł, które

Fabre przetłumaczył na francuski, a które należało podać w brzmieniu oryginalnym, a nie w kolejnym tłumaczeniu i wiele innych mniej i bardziej skomplikowanych pytań, na które redaktor naukowy tomów musiał odpowiedzieć. I odpowiedział. Skowroński wykonał ogromną pracę, przede wszystkim kwerendę archiwalną i bibliograficzną, które pozwoliły mu rozwinąć, uaktualnić, a w razie potrzeby skorygować przypisy. Dotarł do cytowanych źródeł, tam gdzie było to potrzebne, uaktualnił odsyłacze o nowe wydania źródłowe i tłumaczenia na polski francuskich monografii⁴. Przy czym podszedł do swego zadania z ogromną, by tak rzec, dyskrecją i szacunkiem dla autora. Swoje ingerencje zaznaczał tylko w przypadku ewidentnych pomyłek Fabre'a i pewnych uzupełnień o informacje mogące ułatwić odbiór czytelnikom nieosadzonym tak dobrze jak autor w kulturze oświecenia. Ogrom jego pracy można docenić, dopiero gdy zestawili się wersję polską i francuską. Cennym uzupełnieniem jest przygotowana przez niego, zamieszczona na końcu książki bibliografia źródeł i opracowań wykorzystanych przez Fabre'a, której w oryginale nie było.

Jest ogromną zasługą wydawnictwa Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, że zdecydowało się sfinansować przekład i wydanie tej książki. Przekład, dodajmy, znakomity, oddający wdzięk i wszelkie niuansy oryginału, zaś wydanie dorównujące urodą tekstowi, bogato ilustrowane, wręcz wysmakowane, co zresztą jest znakiem rozpoznawczym wydawnictw firmowanych przez Łazienki. W pewnym sensie dopełniła się długa historia tego dzieła, zaczęta w latach 30. XX w. w czasie pobytu autora w Polsce, dramatycznie przerwana wojną i do ubiegłego roku niedokończona z powodu jego nieobecności w polskim obiegu naukowym. Redaktor tomu napisał, że w ten sposób spłacamy dług wobec Fabre'a⁵, ale był to też dług wobec polskiej nauki.

Anna Grześkowiak-Krwawicz

⁴ O swojej pracy opowiada pokrótce we wstępie; szerzej zob.: P. Skowroński, „Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières” *Jeana Fabre'a. Zagadnienia redakcji naukowej polskiego tłumaczenia*, „Sztuka Edycji” 2020, nr 17(1), s. 260–264; <https://www.researchgate.net/publication/343406231-Stanislas-Auguste-Poniatowski-et-l'Europe-des-lumieres-Jeana-Fabre'a-Zagadnienia-redakcji-naukowej-polskiego-tlumaczenia> [dostęp: 24.09.2022].

⁵ *Ibidem*, s. 264.